

# Edmund Jankowski

---

## Zygmunt Szweykowski

---

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 6, 131-139

---

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Prof. dr Zygmunt Szweykowski

### III. N A S I C Z Ł O N K O W I E H O N O R O W I

Edmund Jankowski

#### ZYGMUNT SZWEYKOWSKI

W r. 1972 upływa pięćdziesiąt lat od chwili, w której profesor doktor Zygmunt Szweykowski, obecnie emerytowany profesor zwyczajny Uniwersytetu Poznańskiego, wydał pierwszą swą pozycję książkową, rozprawę naukową zatytułowaną "Powieści historyczne Henryka Rzewuskiego". Praca młodego wówczas uczonego, którą poprzedziły artykuły drukowane głównie w warszawskiej prasie literackiej, przyjęta została niezmiernie życzliwie w kołach naukowych. Recenzje Juliusza Kleinera, Manfreda Kridla czy Konstantego Wojciechowskiego w sposób jednoznaczny podkreślały jej wartość. Kleiner, witając w Szweykowskim nowego wybitnego uczonego, zwrócił uwagę na znamienne cechy jego osobowości: Szweykowski nie pragnie olśniewać, za to umie przekonywać. Pięć dziesiątków lat dzielących od tego debiutu wypełnił profesor Szweykowski wyteżoną - na miejscu tu będzie słowo: niezmordowaną - pracą naukową, której w naszym "Roczniku" będziemy mogli dotknąć zaledwie w kilku węzłowych punktach.

Wypada zacząć od stwierdzenia pewnego paradoksu. Spośród grona wybitnych humanistów polskich Zygmunt Szweykowski należy do najbardziej zasłużonych, ale zarazem "osobiście" najmniej znanych szerszej publiczności. Paradoks zaś polega na tym, że dzieła naukowe profesora Szweykowskiego, jasne w wykładzie, pisane piękną, potoczystą polszczyzną, wolną od dziwnień i meandrycznych zakrętów, znajdują chętnych czytelników zarówno wśród fachowców, jak i w szerokich kręgach inteligencji, wśród młodzieży o aspiracjach kulturalnych itp.

Znany więc doskonale jako autor, historyk literatury, badacz i pisarz, profesor Szweykowski należy do najbardziej "zakonspirowanych" uczonych. Nie znosi on bowiem wokół siebie zgiełku reklamowego ani usługanych akolitów. Jeśli istnieje w Polsce zjawisko tzw. feudalizmu naukowego, o którym niedawno tak głośno było w naszej publicystyce, na pewno profesor Szweykowski nic nigdy nie miał z nim wspólnego. Jeden charakterystyczny, choć drobny szczegół niech rzuci światło na postawę Profesora. Uczony, któremu jeszcze jako słuchaczowi uniwersyteckiemu Juliusz Kleiner składał publiczne podziękowanie w swych drukowanych dziełach za spostrzeżenia naukowe, sam nigdy nie zapomina pokwitować najmniejszych choćby podobnych przysług doznanych od swych współpracowników. Skromność, a także surowość wobec siebie samego posuwa profesor Szweykowski tak daleko, że unika wszelkich wystąpień o charakterze reprezentacyjnym. Niestety, niechęć tę rozciąga także na odczyty. Wie coś o tym Zarząd Główny Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, któremu niezmiernie rzadko udawało się uprosić Profesora o wygłoszenie jakiejś prelekcji. A przecież profesor Szweykowski jest znakomitym wykładowcą uniwersyteckim. Zawsze starannie przygotowany, Profesor unika pochopnych i nieodpowiedzialnych/../"małych improwizacji", a jednak sugestywnością rzetelnego wykładu, wytrawnością sądów analitycznych przykuwa uwagę swych słuchaczy. W pamięci piszącego pozostają np. warszawskie wykłady Profesora, wówczas jeszcze docenta na Uniwersytecie Warszawskim, poświęcone naturalizmowi lub wspaniała prelekcja syntetyzująca okres pozytywizmu, którą Profesor wygłosił na jakimś zebraniu polonistów na krótko przed wojną. Późniejszy niezmordowany, dociekliwy i pedantyczny tropiciel najmniejszych nawet aluzji zawartych w "Kronikach" Prusa okazał wówczas znakomity zmysł syntezy. Podsumowanie okresu pozytywizmu opierało się na absolutnej znajomości epoki, imponowało zaś bogactwem argumentacji. Niespodzianką jednak dla osób nie znających bliżej Profesora była błyskotliwość i efektowność końcowych fragmentów wykładu. Może Profesor chciał podniecić uwagę słuchaczy, może pobudzał ich do snucia refleksji osobistych nad tematem... Pomyśleliśmy wówczas, że właściwie nie znamy Profesora. Gdyby chciał, mógłby "uwodzić" słuchaczy. Ale - nie chce!



Profesor Szweykowski jest programowym przeciwnikiem przedrukowywania artykułów i rozpraw, które były już wcześniej udostępnione czytelnikom w prasie literackiej czy naukowej. To też trzeba wyrazić podziw dla poznańskich uczniów, którym udało się po wielu latach wymusić na Profesorze zgodę na zebranie pod jedną okładką wyboru Jego rozproszonych rozpraw. Cudem zaś nazwać należy przygotowanie i wydanie przez tychże uczniów poznańskich książki dla uczczenia Jego zasług naukowych, a zatytułowanej "Prace o literaturze i teatrze ofiarowane Zygmuntowi Szweykowskiemu" /1966/. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że praca nad książką toczyła się nie tylko bez udziału Profesora, ale zdecydowanie wbrew Jego woli. To zresztą stało się przyczyną, że nie wszyscy uczniowie Profesora sensu largo wzięli w niej udział. Gdybyż to wypadało przytoczyć argumenty, jakie Profesor - niestety w liście! - wytoczył kiedyś przeciw takim księgom. Czuło się, że pisząc te słowa miał ironiczny błysk w oczach...

Profesor ma oprócz swych wychowanków uniwersyteckich wielu uczniów w całej Polsce. Należą tu badacze i miłośnicy literatury drugiej połowy XIX wieku. Z tym bowiem okresem literatury związała się główna zasługa naukowa i działalność nauczycielska profesora Szweykowskiego. W tym zakresie dokonał On imponującej pracy, którą położył podwaliny pod naukowo sprawdzalną wiedzę o epoce. Gdy dziś przyglądamy się pięćdziesięcioletniej i - rzecz oczywista - bynajmniej nie zamkniętej, lecz twórczo kontynuowanej drodze naukowej Profesora, dostrzec możemy wyraźną linię przewodnią Jego pracy. W oparciu o prasę epoki i materiały archiwalno-rękopiśmienne, nie mówiąc już o doskonałej znajomości całej drukowanej w "wydawnictwach zwartych" produkcji literackiej XIX wieku, Szweykowski ukazał w monografii o Henryku Rzewuskim, w studiach poświęconych Jeżowi, Kraszewskiemu czy Czajkowskiemu poprzedników wielkiej pozytywistycznej trójcy. Przyznać trzeba - a piszący czyni to z westchnieniem - że z tej trójcy Profesor najmniej ma sympatii do Elizy Orzeszkowej, jakby - pozwalamy sobie na małą insynuację - przenosząc niechęć swego ulubionego pisarza do autorki "Nad Niemnem". Choć Szweykowski nie poświęcił Orzeszkowej żadnego odrębnego studium, znakomicie wypunktował istotne elementy jej literackiej działalności i osobowości twórczej w kilku drob-

nych pracach, m.in. w haśle zamieszczonym w "Wielkiej Encyklopedii Powszechnej" PWN; kilkadziesiąt zaś lat wcześniej w rozdziale dotyczącym rozwoju powieści w Polsce w drugim wydaniu "Encyklopedii Polskiej", o którym jeszcze wspomniemy.

Pisarzem, któremu Profesor poświęcił najwięcej badawczego trudu, jest, oczywiście, Bolesław Prus. Na czoło wysuwają się tu monumentalne prace edytorskie. Zaczął je Zygmunt Szweykowski - wraz z Ignacym Chrzanowskim - jeszcze w okresie międzywojennym edycją "Pism" zbiorowych Prusa /w latach 1935-1936/, tworząc pewien wzór tego rodzaju publikacji. W latach 1948-1950 drugiego, uzupełnionego wydania "Pism" dokonał już sam, ustalając zarazem kanon i podstawę tekstologiczną masowych wydań autora "Lalki".

Epokę w "prusologii" stanowi niewątpliwie dwudziestotomowa edycja "Kronik" /1953-1970/. Oczywiście, że badacze epoki wiedzieli o kronikarskiej działalności Prusa i czytali kroniki w niewielkich wyborach dostępnych od dawna. Uzupełniali tę lekturę - w miarę doraźnych potrzeb - czytaniem kronik "na wrywki" w czasopiśmie warszawskich. Dopiero jednak profesor Szweykowski benedyktyńskim, jak to słusznie określono, trudem z ulotnych i rozproszonych, a ponadto z braku komentarza "niedoczytanych" felietonów uczynił opus magnum Prusa. Gdy dziś ogląda się na półkach dwadzieścia pakownych tomów, podziwiać należy tempo, ale i precyzję wykonania tej tak pożątej pracy. Pracy przy tym ukończonej, co nie zawsze ma miejsce w przypadku nawet najpoważniejszych imprez długofalowych. Szweykowski sformułował swe zadanie jasno: postanowił, o ile to możliwe, nie przepuścić bez wyjaśnienia żadnego faktu, ba, żadnej aluzji, nie pominąć żadnej postaci, o których mowa w tekście "Kronik". Rezultaty są imponujące. Dla następców niewiele zostało do uzupełnienia i zmeliorowania. Po prostu Szweykowski wykonał pracę za cały sztab naukowców. Klasyczne - mimo felietonowej postaci - dzieło Prusa weszło w polonistyczny krwioobieg naukowy. Ma profesor Szweykowski tę satysfakcję, że w sto lat po rozpoczęciu przez Prusa druku kronik pozyskał dla nich nowych czytelników, a także - dzięki "telepatrzydłu" - wdzięcznych słuchaczy i widzów w nowoczesnych środkach audiowizualnych. Wszystkiego tego dokonał uczyony, który te na wskroś war-

szawskie teksty musiał komentować podczas pracy uniwersyteckiej w Poznaniu, podejmując utrudzające eskapady do bibliotek stołecznych. Ale też - jak pięknie wyraził się Juliusz Wiktor Gomulicki - na zakłęcie profesora Szweykowskiego otworzyły się wszystkie bramy warszawskiego staroświeckiego Sezamu. O komentarzu do "Kronik" można mówić jako o dziele idealnie towarzyszącym tekstowi, a zarazem istniejącym samodzielnie jako swego rodzaju rozległa encyklopedia epoki. Nie będzie przesadą, gdy się powie, że znaczenie edycji "Kronik" dla naszego życia naukowego będzie wzrastać z każdym rokiem. Nie tylko dlatego, że sypią się w proch, dosłownie, przy każdym dotknięciu, czasopisma, z których Profesor zbierał materiały do komentarza. Już teraz widać w pracach dotyczących drugiej połowy XIX wieku, także w pracach publicystyczno-eseistycznych, a nawet w beletrystycznych, ile wiedzy o epoce zawdzięczają autorzy Prusowi /co są skłonni przyznać/ i Szweykowskiemu /o czym na skutek niedoskonałości pamięci ludzkiej zdarza się im nieraz zapomnieć/. Widzi to z pewnością profesor Szweykowski, ale - "nie zauważa", nie upomina się, gdyż to jest sprzeczne z niepisany kodeks jego postępowania. Ale to dygresja, prawda, że - jak się nam zdaje - odsłaniająca ważny rys osobowości Profesora. Mówiąc o edytorstwie dzieł Prusa, nie można zapomnieć o krytycznym wydaniu "Faraona", dokonanym w r. 1954. W ten sposób jedno z arcydzieł naszego powieściopisarza doczekało się należącego opracowania.

Edycjom dzieł Prusa towarzyszyły, a także wyprzedzały je, prace badawcze poświęcone temu autorowi, przede wszystkim zaś dwutomowa monografia zatytułowana "Twórczość Bolesława Prusa". Podsumował w niej autor 25 lat studiów nad pozytywizmem i w szczególności nad Prusem. Monografię tę opracowywał Profesor w czasie okupacji w Warszawie, gdzie brał czynny udział w tajnych kompletach uniwersyteckich. Rękopis monografii - poza dwoma rozdziałami - ocalony szczęśliwie w zniszczonej Warszawie został wydany w r. 1947. A choć w tymże roku dzieło wyróżniono nagrodą Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, nie przyniosło ono Profesorowi należącego uznania. Zaczynał się właśnie przełom metodologiczny, hałaśliwie ogłaszany, pod wielu względami pozorny, z którego dziś pozostały w nauce nikłe ślady.

Atmosfera nie sprzyjała rzetelnej i obiektywnej krytyce. Książkę rzeczowo scharakteryzował Kleiner, konkludując, że z wyrazistością i pełnią prawdy wyłania się z monografii Zygmunta Szweykowskiego wizerunek wielkiego pisarza i wielkiego umysłu. Czytelnicy podzielili zdanie profesora Kleinera i monografia została rozchwyтана jako najpełniejsze źródło wiedzy o Prusie. Rok 1972 przyniósł Profesorowi rekompensatę. Monografia została wydana powtórnie, tym razem przez PIW. Dwukrotnie była również wydana w okresie międzywojennym /w latach 1927 i 1935/ obszerna książka poświęcona "Lalce". Zamierzona w zasadzie jako praca popularnonaukowa w pierwszym obszernym rozdziale przedstawiała na tle świetnej charakterystyki epoki drogi dojścia Prusa do koncepcji "Lalki". Wymagający krytyk, Manfred Kridl, pisał, że na ten pierwszy rozdział przyniósł wiele nowych faktów, "wysociekawych", czasami "wprost rewelacyjnych". Stefan Kołaczkowski zaś stwierdził, że Szweykowski podjął śmiało zadanie odkopania torsu Prusa historycznego, a jest to zadanie, bez którego niemożliwe jest "ogarnięcie tych wartości Prusa, które są ogólnoludzkie i trwałe".

Prus jest ulubionym, ale nie jedynym autorem, ku któremu Profesor kieruje szczególne zainteresowanie. Poza pisarzami wymienionymi wyżej trzeba wspomnieć choćby o Fredrze, S. Bogusławskim, Świętochowskim, Kaczkowskim, Blizińskim, Korzeniowskim czy Reymencie. Faktem jest jednak, że po Prusie drugie, uprzywilejowane miejsce zajmuje w twórczości naukowej Szweykowskiego - Henryk Sienkiewicz. Opracowywane w ciągu wielu lat studia złożyły się na tom szkiców naukowych zatytułowanych "Trylogia Sienkiewicza" /wydanych w r. 1961/. Wśród tych szkiców wyróżnić trzeba przede wszystkim rozprawę poświęconą rozważaniom nad "Trylogią" jako baśnią na tle dziejowym. Rzec ta była napisana w r. 1939, uległa zniszczeniu w czasie wojny, lecz następnie została przez autora zrekonstruowana. Z "Dziennika" profesora Wacława Kubackiego wiemy, że "ciekawy wykład o baśniowych elementach w "Ogniem i mieczem" wygłosił profesor Szweykowski na zebraniu wykładowców podziemnych uniwersytetów /warszawskiego, łódzkiego i poznańskiego/ na wygnaniu w Częstochowie w dniu 10 XI 1944 r. Spojrzenie na "Trylogię" jako na swego rodzaju baśń - przy czym autor starannie analizuje elementy tej baś-

niowości - uwalniało Sienkiewicza od zarzutu odkształcania historii, a przynajmniej wskazywało drogę właściwego rozumienia stosunku pisarza do problemów historyczno-politycznych epoki, która stanowi tło jego arcydzieła. Dawało równocześnie klucz do właściwej interpretacji sztuki pisarskiej Sienkiewicza. Problemom naturalizmu, przede wszystkim zaś dwom wybitnym przedstawicielom tego kierunku, Dygasińskiemu i Sygietyńskiemu, poświęcił Szweykowski cenne studia. Autorowi "Asa" książkę zatytułowaną "Dramat Dygasińskiego", Sygietyńskiemu zaś obszerną rozprawę, która poprzedziła wybór pism krytycznoliterackich tego pisarza. Uznawany powszechnie za najwybitniejszego znawcę powieści polskiej, mógł profesor Szweykowski zaprezentować ujęcie syntetyczne. W roku 1936 w drugim wydaniu przygotowywanej pod patronatem PAU "Encyklopedii Polskiej" - w jej dziale przedstawiającym "Dzieje literatury pięknej w Polsce" - zamieścił profesor Szweykowski syntetyczny szkic zatytułowany "Powieść w latach 1776-1930".

Wolno przypuścić, że trwałe zainteresowanie epiką i studia nad zagadnieniem humoru w twórczości Prusa doprowadziły profesora Szweykowskiego do podjęcia tematu: "Pan Tadeusz" jako poemat humorystyczny /druk w wersji pełnej w roku 1949/. Rozprawę tę niech będzie wolno zaliczyć - obok baśniowości "Trylogii" - do najbardziej inspirujących - choć dla niektórych mickiewiczologów kontrowersyjnych - prac naszego uczonego. Szweykowski pozbawił "Pana Tadeusza" rangi epopei, przychylając się do opinii, że jest to gatunek literacki martwy od wieków, wielkość poematu dostrzegł bowiem "nie w dostrojeniu się do epopei Homera, lecz w zupełnie odrębnym, nowoczesnym stylu epickim, który nie ma odpowiednika w literaturze europejskiej". Zamiast naiwności homeryckiej - jako siła równorzędna - występuje w "Panu Tadeuszu" humor. Nawet ci uczeni, którzy podjęli polemikę z tezą profesora Szweykowskiego, przyznają, że posunął swym studium wiedzę o technice narratorskiej Mickiewicza dzięki wnikliwej i subtelnej analizie poematu.

Nie możemy tu nawet w najogólniejszych rysach charakteryzować całej rozległej twórczości naukowej Zygmunta Szweykowskiego. Jej przegląd za lata 1918-1966 podaje "Zestawienie publikacji..." zamieszczone w cytowanej księdze zbiorowej z r.1966.

Trzeba jednak wskazać na jedną choćby jeszcze ważną pozycję w Jego dorobku, tj. na "Zarys historii Kasy im. Mianowskiego", drukowany w r. 1932. Badacz literatury epoki pozytywizmu był szczególnie powołany do przedstawienia dziejów instytucji tak zasłużonej dla obrony kultury narodowej w okresie niewoli i rozpaczy społecznej, a także do wyrażenia swego mecenatu nad wieloma poczynaniami naukowymi.

Profesor Szweykowski lubi też sięgać po tematy mało efektowne, a nie dostrzegane przez innych badaczy. Podczas prac nad "Kronikami" Prusa - a także w wyniku trwałego zainteresowania teatrem XIX wieku - Profesor scharakteryzował w osobnym studium rolę, jaką - mimo wszelkich niedostatków i braków - spełniły warszawskie teatrzyki ogródkowe, udostępniające szerokiej publiczności wiele pozycji dobrego repertuaru.

Od roku 1950 Zygmunt Szweykowski podjął pracę w Komitecie Redakcyjnym "Bibliografii Literatury Polskiej "Nowy Korbut", wydawanej przez Instytut Badań Literackich PAN, oddając na usługi tej wielkiej imprezy naukowej swoją wiedzę i doświadczenie.

Wyteżoną pracą naukową, która wnosi trwały wkład do naszej historii literatury, umiał profesor Zygmunt Szweykowski pogodzić z pracą dydaktyczną, a także z działalnością społeczno-naukową. Wspomniało się wyżej o walorach wykładów Profesora<sup>1</sup>. Trzeba by choć słowo dodać o Jego stosunku do uczniów. Surowy i wymagający dla siebie, Zygmunt Szweykowski nie pobłaża uczniom. Żąda rzetelnego stosunku do pracy, nie znosi pustosłowa. Egzaminuje bez taryfy ulgowej na wszystkich etapach szczeblowania uniwersyteckiego. Mylili by się jednak, kto by tę postawę Profesora utożsamiał z oschłością. Każdy bowiem Jego uczeń i każdy badacz o poważnych zainteresowaniach może liczyć nie tylko na życzliwą pomoc, ale i na przyjaźń Profesora. Najmniej może liczyć na... listy. Znowu bowiem, podobnie jak Prus, Profesor nie lubi pisanja listów, zwłaszcza długich. Ale wiadomo, że lubi je otrzymywać.

---

<sup>1</sup> Wnikliwą analizę tego zagadnienia przynosi artykuł Zbigniewa Raszewskiego pt. "Profesor", zamieszczony w cytowanych "Pracach o literaturze i teatrze ofiarowanych Zygmuntowi Szweykowskiemu".

Profesor dochował się grona uczniów, w których widzi kontynuatorów i najbliższych swoich współpracowników. Są to przede wszystkim Jego poznańscy uczniowie. Wolno o nich może powiedzieć, że nie tylko wywodzą się ze "szkoły" Profesora, ale stanowią Jego naukową rodzinę...

Członek licznych stowarzyszeń naukowych, m.in. Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Polskiej Akademii Umiejętności, Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Profesor od wielu lat działa również w Towarzystwie Literackim im. Adama Mickiewicza. W roku 1920 był współzałożycielem Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, a gdy w roku 1948 wznowił działalność Oddział Poznański, profesor Szweykowski wszedł w skład Zarządu, w latach 1950-1959 pełnił obowiązki wiceprezesa, a następnie członka Zarządu. Jak stwierdził kronikarz Oddziału, współpracy profesorów Pollaka i Szweykowskiego zawdzięczał Oddział Poznański ożywienie działalności, rozszerzenie problematyki odczytów, atrakcyjność zebrań.

W uznaniu więc zasług naukowych, a w dowód wdzięczności za związki z naszym Towarzystwem, Walny Zjazd Delegatów Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, obradujący w dniu 28 marca 1966 r. w Gdańsku, wybrał profesora doktora Zygmunta Szweykowskiego na swego Członka Honorowego<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> Biogram prof. Zygmunta Szweykowskiego, bibliografię podmiotową i przedmiotową do r. 1956 zamieszcza "Słownik Współczesnych Pisarzy Polskich" /opr. zespół pod red. E. Korzeniewskiej/, Warszawa 1964, t. III, s. 308-312.